Łódź, 21|VIII 1907 r.

Rok X.

№ 185.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sroda, dnia 21 Sierpnia 1907 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minkej; w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

Redakcya w Łodzi, ul. Przejazd № 8. Nr. telefonu 593.

Kalendarzyk tygodniowy:

Śr. św. Joanny Fr.
Czw. św. Symforiana M.
Piąt. św. Filipa B.
Sob. św. Bartłomieja Ap.
Niedz. św. Ludwika Kr.
Pon. św. Ireneusza M.
Wt. św. relik. Kazim.

Wschód sł.: godz. 4 m. 52
Zachód sł.: godz. 7 m. 13
Dług. dnia godz. 14 m. 21

WSPOMNIENIA HISTORYCZNE.

1595. Synod Dyzydencki w Toruniu, pod przewodnictwem Świętosława Orzelskiego.
1639. Poselstwo Krzysztofa Gosiewskiego, wojewody smoleńskiego, do Paryża, celem układów o uwolnienie Jana Kazimierza z pod straży francuzów.

Wojna święta.

Od pustyni Sachary do gór Atlasu pod wpływem wypadków w Cassablance osiadłe i koczujące plemiona maurów, beduini, kabylowie, amozyrgowie i szelluchowie, słowem wszystkie szczepy berberyjskie gotują się do wojny świętej przeciw giaurom. Gońce wzdłuż i wszerz przebiegają sułtanat marokański, oazy poblizkie, głosząc zemstę giaurom i podżegając do wystąpienia zbrojnie przeciw europejczykom pod zieloną chorągwią proroka, zwłaszcza przeciw znienawidzonym frankom, którzy najechali ziemię najdalszego Zachodu (Maghrib el Aksa).

Najazd ten, a właściwie wyprawa karna przeciw rozbójniczym szczepom beduinów, jak dotychczas przedstawia się bardzo skromnie. Składa ją flota franko-hiszpańska pod wodzą admirała Philiberta, licząca 5 francuskich i 4 hiszpańskie okręty z załogą 3,800 ludzi, oraz wojska lądowe w sile 4 batalionów legii cudzoziemskiej z Algieru, dwóch szwadronów strzelców afrykańskich i pułk strzelców z Oranu, ogółem 6,000 żołnierzów, nadto załoga z Algeziras 3,000 ludzi i 600 żołnierzów hiszpańskich otrzymało rozkaz wymarszu do Afryki południowej.

Wyprawa ta franko-hiszpańska pod wodzą generała francuskiego Drude ma zająć porty w Tangerze i Masagan i na tem ograniczyć na razie swoje działania, tem bardziej, że jak donoszą depesze niedzielne z Tangieru sułtan Abdal-Azis ma niebawem ogłosić odezwę do odczytania we wszystkich meczetach i różnych miastach Marokko z oświadczeniem, że akcya francuska przedsięwzięta została w porozumieniu z wojskami regularnemi sułtańskiemi w celu przywrócenia porządku.

Rządy francuski i hiszpański przypuszczają, że odezwa ta wywrze dodatni wpływ na wzburzone umysły i przyczyni się do uspokojenia wrzenia.

W Fezie wszelako rozdrażnienie przeciw cudzoziemcom wciąż wzrasta, a z Magadoru donoszą o panującem tam wielkiem zaniepokojeniu, albowiem naczelnik beduinów Sachary zapowiedział napad na miasto.

Gazeta francuska „Matin“ donosi, że francuski minister spraw zagranicznych Pichon oświadczył kategorycznie, iż rząd francuski wysłał do Marokko taką tylko ilość wojsk, jaka okazała się niezbędną do wypełnienia poruczonego im zadania. Przygotowania w Tulonie, Algierze i Tunisie, nie mają na widoku dalszej wysyłki wojsk do Marokko, a są czynione jedynie na wszelki wypadek, gdyby wojska znajdujące się obecnie w Marokko okazały się za słabe do zaprowadzenia porządku. Na razie jednak rząd francuski nie ma zamiaru wysyłać tam posiłków, wojska bowiem już wysłane mają ściśle określone rozkazy. Winny one pozostać na stanowiskach już zajętych i pod żadnym pozorem nie przedsiębrać wypraw w głąb kraju. Albowiem zbrojna interwencya Francyi i Hiszpanii w niczem nie zamierza ukrócić samodzielności państwowej Marokko, lecz przeciwnie ma na celu przywrócenie powagi sułtana, porządku publicznego w Cassablance i przeprowadzenie reformy policyi miejscowej dla zabezpieczenia handlu i przemysłu międzynarodowego.

Rezydent francuski w Tangerze hr. de Sainte-Amlaine wysłał notę Pichona do Ben-Solimana, marokańskiego ministra spraw zagranicznych w Fezie, w której Pichon wzywa mahgzen (rząd marokański), aby: władze marokańskie w Casablance poddały się pod rozkazy francuskiego komendanta sił zbrojnych, czuwały na bezpieczeństwem europejczyków w Fezie i wewnątrz kraju i aby natychmiast przystąpiono do reform, uchwalonych w Algeziras.

Nota ta zredagowaną została po porozumieniu się ze wszystkiemi mocarstwami, podpisanemi na akcie konferencyi w Algeciras.

Czy jednak rząd marokański, pomimo nawet najlepszej woli będzie mógł spełnić żądania Francyi i mocarstw?

Daje na to wcale nie dwuznaczną odpowiedź Mr. Hands, korespondent gazety angielskiej „Pall-Mall-Gazette“, który przedstawiwszy jak bardzo jest groźnym stan rzeczy w miastach portowych Marokko dowodzi, iż wybuch wojny świętej jest nieuniknionym.

Maurowie przygotowywali się do niej od dawna, gromadząc broń i amunicyę. Wodzowie kabylów i innych szczepów barbarzyńskich zamiast płacić podatki rządowi marokańskiemu obracali te pieniądze na zakup broni od anglików i niemców.

Teraz zarówno jeźdzcy na dolinach Barbaryi, jako też górale w górach Atlasu przygotowani są do wojny. Jeżeli zaś wojna święta wybuchnie i ogarnie płomieniem fanatyzmu całą Berberyę — wówczas najżywotniejsze interesa Francyi nakażą jej wyprawę wojenną na większą skalę, która przerodzić się może nader łatwo w wojnę uciążliwą i kosztowną a nawet sprowadzi powikłania międzynarodowe, groźne dla pokoju powszechnego.

Już dziś prasa niemiecka bardzo nieżyczliwie odzywa się o wyprawie francuskiej do Marokko.

Korespondent berliński gazety „Echo de Paris“ zaznacza, że prasa niemiecka zarzuca wojskom francuskim; iż przy bombardowaniu Casablanki zniszczyły niektóre posiadłości niemieckie w jej okolicach, nie pomogły właścicielom niemcom do ocalenia ich służby i inwentarza oraz ruchomości; wreszcie podług gazet niemieckich żołnierze francuscy wtargnęli gwałtem do kantoru pewnego komisanta niemca. W Casablance kolonia niemiecka podobno bardzo ucierpiała od bombardowania, mnóstwo sklepów zrabowano, dom konsulatu niemieckiego zburzono.

Zdaniem tegoż korespondenta akt uchwalony na konferencyi w Algeciras już nie istnieje. Władza sułtana to tylko widmo, chimera. Doświadczenie pokazało, że liczba oficerów, instruktorów i policyantow, ustanowiona na konferencyi w Algeciras jest wprost śmieszna.

Tymczasem prasa niemiecka dowodzi, że wyprawa byłaby zbyteczną, gdyby policya marokańska, której zorganizowanie poruczono Francyi i Hiszpanii była już czynną. Są to do pewnego stopnia manewry, przygotowujące opinię publiczną do interwencyi Niemiec w sprawy marokańskie.

Niemcy zrozumiały już, że wojna pomiędzy Francyą a Marokko jest nieuniknioną, i że Francya nie może tracić setek żołnierzów i tysiąców franków bez kompensaty.

Marokko to kraj biedny, który nie byłby w stanie zapłacić kosztów wojennych inaczej jak w naturze; w dodatku tylko zajęcie przez Fancyę w posiadanie wybrzeży marokańskich może zapewnić spokój i bezpieczeństwo dla handlu międzynarodowego w Afryce południowo-zachodniej.

Idzie jednak o to, by ta kompensata w naturze, należna Francyi, nie była zbyt wielką, a właściwiej o przyzwoite wycofanie się Niemiec z całej afery marokańskiej, w której posunęły się za daleko, przy jednoczesnem wytargowaniu dla siebie pewnych korzyści i nieuronienia zbyt wiele z tej powagi i wpływów, jakiemi dotychczas cieszą się Niemcy w świecie muzułmańskim.

Fabryki udziałowe.

Przed paru dniami odbyło się zebranie robotników, w których gronie powstał projekt założenia fabryki współdzielczej w naszem mieście. Uchwały tego zebrania ogłosiliśmy w № 183 naszego pisma, zaznaczając, że przeszedł wniosek p. Morsztynkiewicza o założeniu na razie tkalni współdzielczej.

Projekt p. W. Morsztynkiewicza dosyć dobrze zredagowany i przeprowadzony choćby dla tych przyczyn, że jest w najskromniejszym zakresie podjęty. Rzecz pewna bowiem, że «nie święci garnki lepią», dlaczegóżby robotnicy nie mogli zorganizować własnych zarobnych przedsiębiorstw, własnych ognisk przemysłowych. Uważamy, że to jest w zupełności możliwe i życzymy im z serca rozwoju i pomyślnego rezultatu, jednakże ze swej strony wypada nam również zaznaczyć kilkoma słowy, aby do tak ważnego przedsiębiorstwa przystępowano z całą rozwagą i z drobiazgowem obliczeniem, a to dlatego, że jeżeli przedsiębiorstwo nie powiedzie się, to zakładowy kapitał robotników może przepaść, a wtedy podwójny żal: najpierw roztrwonionego grosza, a następnie moralnego wpływu, pochodzącego z tego niepowodzenia, które może innych zniechęcić na długo.

O ileśmy bowiem zdołali zebrać dane z niemieckich stowarzyszeń, to w ciągu ostatniej połowy zeszłego stulecia liczne bardzo próby nie wydały pożądanego rezultatu; fabryk spółkowo-robotniczych w Niemczech bardzo mało, a i w Anglii, na którą się w swoich wywodach powoływał jeden z propagatorów tej idei u nas, p. Biedrzycki — nie zbyt wiele, jeżeli zważymy na długoletni rozwój praw robotniczych w tym kraju i silne, oraz liczne organizacye robotnicze. Tymczasem pomiędzy polskim, a niemieckim lub angielskim robotnikiem zachodzi wielka różnica. Robotnik zagraniczny stoi umysłowo daleko wyżej od naszego, jest bardziej wytrwały i cierpliwy, mniej może za to od naszego posiada inicyatywy, skoro się jednak weźmie do jakiej sprawy, walczy o nią bardziej uparcie. Stanowczo nasz robotnik niema tej wytrwałości i prędzej się zniechęca, przytem wszystkie osobiste zdolności nierobotników ocenia bardzo mało, a właśnie przedsiębiorstwa fabryczne polegają na doborze ludzi, a przedewszystkiem na dobrym kierowniku technicznym, następnie fachowym sprzedawcy i wreszcie biegłym kalkulatorze. Dyrektorzy handlowi, jak wiemy, w Łodzi i gdzieindziej wysokie pobierają wynagrodzenie, kalkulator stanowi wielką podporę dla przemysłowca, a o dyrektorze fachowym nie mamy co mówić. Ażeby fabryka szła dobrze, musi posiadać najpierw olbrzymi zapasowy kapitał, a następnie zdobyć sobie pierwszorzędne siły handlowe i techniczne.

O takich funduszach, jakiemi rozporządzają już istniejące firmy w świecie przemysłowym łódzkim, niema mowy, to też niema mowy o tem, ażeby można znakomitszych specyalistów zdobyć z naszych pierwszorzędnych fabryk, młode zaś siły, wprowadzone do nowych interesów, mogą się wyrobić, ale nie dają rękojmi, że nie popełnią błędów, które zwykle popełniają niedoświadczeni i niewprawni pracownicy.

To też na wstępie, jak słusznie zaznaczył fachowiec, p. Morsztynkiewicz, potrzeba zakładać takie fabryki, które dawałyby jaknajmniej ryzyka i nie wymagały olbrzymich kapitałów.

We Francyi, jeżeli się tworzy jakieś przedsiębiorstwo, przypuśćmy dla poszukiwania górniczego lub eksploatacyi jakiegoś nowego środka opatentowanego, wtedy zbiera się liczne konsorcyum z małemi wkładami; gdy się konsorcyum rozwinie lub przekona, że warto na ten interes łożyć więcej pieniędzy, wtedy dopiero organizuje się ono w olbrzymie towarzystwo.

Łatwiej bowiem powetować sobie drobny wkład 100-frankowy, aniżeli przy nieudanem ryzyku stracenie całego majątku.

Tą zasadą powinni się rządzić i nasi robotnicy, to jest z całą oględnością przystępować do tej sprawy.

Oceniając te młode porywy naszego robotnika, widzimy na razie jeden interes przemysłowy najmniej ryzykowny, a mianowicie: założenie własnej wełnianej tkalni, ale nie takiej, któraby obliczała zbyt na szerokie warstwy społeczne, ale żeby obsługiwała tylko sfery robotnicze.

Niedawno zabity właściciel magazynu krawieckiego, Szmechel, posiadał własną tkalnię, niewiele sprzedawał z niej towaru, ale przerabiał go sam i zbywał już gotowe ubranie w swoich magazynach w Łodzi, w Warszawie i Moskwie. Urządzenie na razie takiej tkalni i założenie pracowni krawieckich, któreby ten towar przerabiały na potrzeby stowarzyszonych, oto cel pierwszych przemysłowych zakładów, stworzonych przez robotników łódzkich.

Jużcić w takiem stowarzyszeniu powinno brać udział jaknajwięcej robotników z jaknajmniejszemi kapitałami.

Gdyby zgłosiło się w tym wypadku 60 000 robotników łódzkich i ofiarowało po 10 rubli w ratach miesięcznych jednorublowych, pierwsza w Łodzi fabryka robotnicza sukna mogłaby rozporządzać 600,000 rubli.

Stowarzyszenie to otworzyłoby równocześnie szwalnie i swój towar zbywałoby samym stowarzyszonym, którzyby otrzymali ze sprzedaży odpowiednią dywidendę, część jednak zysków szłaby na rzecz kapitału zakładowego, który byłby własnością Towarzystwa, a co najważniejsza, przedsiębiorstwo znalazłoby odrazu olbrzymi zastęp odbiorców.

Przy tej gospodarce można byłoby powoli zjednywać wyrobom uznanie na innych rynkach i rozszerzać fabrykę stosownie do potrzeb i wymagań nowej klienteli.

W razie, gdyby interes się nie powiódł, nawet przy tych olbrzymich danych, wtedy strata w ten sposób rozłożonego kapitału nie dałaby się odczuć jednostkom.

Trzeba więc tylko odpowiedniej agitacyi, która w fabrykach zupełnie jest możebną. Ustawę dla takiego Towarzystwa bardzo łatwo dziś wyjednać, a wkłady miesięczne po rublu nie obciążą zbytnio dobrze dziś zarabiającego robotnika.

W razie niemożności zebrania wyżej oznaczonego kapitału, można poprzestać na połowie lub jednej trzeciej. Z kapitałem zaś kilkutysięcznym niema najmniejszego interesu zakładać jakichkolwiek fabrycznych przedsiębiorstw, gdy, kapitał taki przy dzisiejszym stanie naszego przemysłu nie wystarczy na zapewnienie powodzenia podobnemu przedsiębiorstwu.

W. C.

Karol Potkański.

Zmarły przed kilku dniami ś. p. Karol Potkański, profesor historyi powszechnej w uniwersytecie Jagiellońskim, członek-korespondent Akademii Umiejętności, urodził się w r. 1862 w Prędocinku w Królestwie Polskiem. Pochodził on ze starej rodziny szlachty radomskiej. Do szkół średnich i na uniwersytet uczęszczał w Krakowie, gdzie początkowo kształcił się pod kierunkiem Józefa Szujskiego. W latach 1887 i 1890 odbywał podróże naukowe do Lipska i Paryża.

Jako docent prywatny Uniwersytetu Jagiellońskiego wykładał historyę polską i z tych też czasów pochodzi znaczna część jego prac naukowych i szkiców historycznych. Drukiem ogłosił: «Zapiski herbowe z dawnych ksiąg ziemskich radomskich i piotrkowskich» 1885, «Włodycze rycerstwo i zagrodowa szlachta w województwie krakowskiem w XV i XVII wieku» 1888, «O pierwotnem osadnictwie w Polsce» 1889, «Postrzyżyny u słowian i germanów» 1895, «Kraków przed piastami» 1897, «Walka o Poznań» (1306—1312) 1899, «Zdrada Wincentego z Szamotuł» 1899, «Jeszcze o Piaście» 1900, «Daty zjazdów koszyckich» 1900, «Granice biskupstwa krakowskiego» 1900, «Sprawa restytucyi» (Rok 1374—1381) 1900, «Jeszcze sprawa restytucyi» 1901, «Opactwo na Łęczyckim grodzie» 1901, «O pochodzeniu Słowian» 1902.

W r. 1901 został mianowany profesorem nadzwyczajnym historyi powszechnej, a z początkiem bieżącego roku objął katedrę historyi austryackiej.

W ostatnich latach ś. p. Potkański zapadał coraz więcej na zdrowiu. Wprawdzie od sierpnia r. 1906 stan jego znacznie się polepszył, tak, że zdawało się chwilowo, iż zupełnie powróci do zdrowia i będzie mógł nadać oddawać się pracy naukowej, niestety jednak—nadzieje zawiodły.

Ś. p. Karol Potkański jako historyk był wysoce ceniony przez zagranicznych uczonych, z którymi nawiązał stosunki podczas swych naukowych podróży. Jako profesor odznaczał się ś. p. Potkański wyjątkową pracowitością, a wykłady jego odznaczały się nadzwyczajną gruntownością. Młodzież uniwersytecka oceniała jego pracę i żywiła dla swego profesora wielką życzliwość.

Ramiszwili przed sądem.

Na rozstrzygnięcie sprawy 180 posłów, którzy odezwę wyborską podpisali, i na inne wielkie procesy polityczne przyjdzie zapewne długo jeszcze poczekać. Wytoczenia ich na forum sądowe trudno spodziewać się przed ukończeniem wyborów do trzeciej Dumy.

Tymczasem zaś rozpoznano drobną, ale charakterystyczną sprawę b. posła Ramiszwilego, nauczyciela wiejskiego z gubernii kutaiskiej, pamiętnego z jaskrawych i namiętnych mów, wypowiadanych w pierwszej Dumie.

Sądził go w dniu 15-ym b. m. osobny wydział izby sądowej petersburskiej, z udziałem przedstawicieli stanów.

Akt oskarżenia opiewał, że dnia 8 go lipca r. z. (na krótko przed rozwiązaniem Dumy), na przystani w Szliselburgu, Ramiszwili wypowiedział buntowniczą mowę do ciżby zgromadzonych tam robotników. Nazywał w niej urzędników i policyantów pijawkami, dowodził konieczności wywłaszczenia kapitalistów i obszarników i wzywał do ogłoszenia republiki demokratycznej.

Pociągnięto go za to do odpowiedzialności z punktu 2-go art. 129 kod. kar., grożącego ciężkiemi robotami, a co najmniej zesłaniem na osiedlenie.

Po rozwiązaniu Dumy Ramiszwili zniknął z Petersburga i wziął udział w kongresie socyalistów w Londynie. O miejscu jego pobytu dowiedziano się dopiero dnia 14-go czerwca r. b. i niezwłocznie osadzono go w więzieniu. Na śledztwie pierwiastkowem Ramiszwili odmówił jakichkolwiek wyjaśnień. Obrońcy b. posła adw. przys. Kalmanowicz i Sokołow, zakwestyonowali właściwość sądu z uwagi na godność poselską obwinionego, ale sąd orzekł, że przestępstwo było popełnione nie w toku sprawowania czynności poselskich i nie z ich powodu, a zatem niema potrzeby przekazywania sprawy trybunałowi najwyższemu.

Z pośród nielicznych świadków komisarz policyi zeznał, że przyszedł pod sam koniec „mityngu" i słyszał jeno ostatnie wyrazy przemówienia. Policyant zaś ogólnikowo utrzymywał, że mówca wzywał do „obalenia rządu" i taki zapał wywołał, że słuchacze zaniesli go na swych barkach na parowiec.

Z kolei zabrał głos sam Ramiszwili i według dzienników petersburskich tak powiedział:

„Mowę, wmawianą we mnie, mógłby wygłosić tylko wróg ludu. Wymyśliła ją policya, dla której wystarcza uirzeć tłum ludu, aby mniemać, że chodzi o obalenie rządu. Zdaniem mojem, pp. sędziowie, żaden ustrój społeczny nie daje się nagle obalić. Ewolucya odbywa się stale, ale stopniowo. Do „obalenia" jakiegokolwiek ustroju politycznego może nawoływać tylko ten, kto nie rachuje się z prawami, rządzącemi światem, a których uczy nas historya. Nie mogłem więc wypowiedzieć mowy, przeciwnej moim przekonaniom.

Do Szliselburga przyjechałem zwiedzić b. więzienie stanu. Ktoś mię poznał, powiedział innym, więc zebrało się na przystani około 150 ludzi. Kiedym wracał na statek, otoczyli mię oni i zasypali pytaniami: „Kiedy amnestya? Dlaczego dotychczas Duma niczego nie uradziła" i t. d. Z początku odpowiadałem każdemu z osobna, ale widząc, że nie podołam, wszedłem na zwój lin okrętowych, leżący na brzegu, i wygłosiłem coś w rodzaju mowy.

Jestem gruzinem — mówiłem — przedstawicielem Kaukazu, który tak samo dobija się wolności, jak cała Rosya. Obcoplemieńcy nie dążą do oderwania się od państwa, domagają się tylko równouprawnienia, bo wszyscy powinniśmy żyć pod jednem prawem i jednym parlamentem. Do tej wolności trzeba dążyć drogą pokojową, oczekując cierpliwie uchwał Dumy. Prace jej posuwają się powoli, ponieważ w łonie jej, tak samo, jak w społeczeństwie, ścierają się i walczą z sobą różne prądy, które dopiero pogodzić trzeba. Stronnictwa zacofańcze są przeciwne wolności ludu, demokraci konstytucyjni żądają półswobody, demokraci zaś socyalni walczą o wolność zupełną. Do pomyślnego załatwienia przez Dumę wszystkich spraw jest nieodzowny udział ludu w życiu politycznem, ale ten udział np. w sprawie rolnej nie powinien polegać na podpalaniu folwarków lub mordowaniu szlachty. Wystarczy, aby w całem państwie lud interesował się sprawą rolną i obradował nad nią na miejscu, a wtedy wytworzy się 130-milionowa Duma rosyjska, której żądania „mała Duma" zestawi i wykona. Taki udział narodu jest potrzebny gwoli wykształcenia politycznego ludu, bez którego nie może być mowy o zaprowadzeniu swobodnego i demokratycznego ustroju państwa. Dopóki lud będzie nierozwinięty politycznie, nie potrafi skorzystać nawet z najdoskonalszej formy rządu, jaką jest republika demokratyczna".

Niestawienie się swoje do sądu Ramiszwili objaśnił wolą wyborców swoich, przerażonych okolicznością, że na wioskę rodzinną obwinionego nałożono kontrybucyę za niewskazanie, gdzie były poseł się znajduje.

Z przemówień obrońców zaznaczamy tylko przypomnienie, że, kiedy w listopadzie 1905 roku tatarzy i ormianie mordowali się nawzajem w Tyflisie, sam namiestnik Kaukazu odwołał się do Ramiszwilego o uspokojenie miasta i Ramiszwili dużo się do tego przyczynił.

Sąd po krótkiej naradzie uznał oskarżenie za niedowiedzione i Ramiszwilego od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił.

Sprawa toczyła się przy drzwiach otwartych, więc licznie zgromadzona publiczność przyjęła ten wyrok hucznemi oklaskami.

Strejk telegrafistów w Ameryce.

Od kilku dni całe prawie terytoryum Stanów Zjednoczonych jest objęte wielkim strejkiem urzędów telefonicznych i telegraficznych, który rozszerza się coraz bardziej i być może, zamieni się niebawem w strejk generalny.

Aby zrozumieć przyczyny i znaczenie strejku, trzeba zapoznać się najpierw ze specyalnemi stosunkami, jakie panują w dziedzinie telegraficzno-telefonicznej unii amerykańskiej.

Mimo praktycznego zmysłu amerykanów, państwowe znaczenie telegrafu i telefonu nie jest tam jeszcze zupełnie ocenione. Twórcy konstytucyi przewidzieli konieczność scentralizowania instytucyi pocztowej oraz złożenia jej kierownictwa w ręce władz centralnych. Natomiast telegraf i telefon były od początku przedmiotem prywatnego przedsiębiorstwa i tak pozostało aż do dnia dzisiejszego.

Szerokie koła handlowe oddawna już dawały wyraz pragnieniu, aby państwo objęło zarząd telegrafów i złączyło go z zarządem poczt, ponieważ wszystkie ujemne strony, złączone z prywatnem przedsiębiorstwem, tem jaskrawiej muszą się ujawniać przy olbrzymim rozwoju tego środka komunikacyjnego. Obecnie każdy obywatel Stanów ma prawo zakładania instytucyj telegraficznych dla ogólnego użytku, a przedsiębiorców nie obowiązują żadne ustawy, prócz istniejących praw państwowych. Jedyną ustawą wyjątkową, obowiązującą w gałęzi telegraficznej jest „Common Carrier Law“, wedle której właściciele publicznych przedsiębiorstw telegraficznych są obowiązani przyjmować telegramy od każdego nadawcy. Tylko w telegrafii iskrowej istnieją specyalne postanowienia.

Ostatnie urzędowe zestawienia statystyczne pochodzą z roku 1902. Wówczas istniało 25 rozmaitych urzędów telegraficznych, zatrudniających 829 urzędników ze stałą pensyą i 26,798 pracowników płatnych tygodniowo. Kapitał ogólny wynosił około 260 milionów dolarów; dywidend wypłacono około 6 milionów dolarów, a prócz tego pozostała jeszcze nadwyżka przeszło 16 milionów dolarów.

W praktyce całym ruchem telegraficznym rządzą dwa wielkie Towarzystwa: „Western Union Telegraph Company“ i „Postal Telegraph Company“. Pierwsze z tych Towarzystw jest najstarsze i najpotężniejsze. Założono je w roku 1856 jako związek 50 rozmaitych drobnych stowarzyszeń. Z końcem roku 1905 rozporządzało 23,814 urzędami telegraficznymi i wysyłało 67½ milionów telegramów. Nadwyżka dochodów wynosiła w tym roku przeszło 30 milionów dolarów. Sieć telegraficzna podziemna i nadziemna Towarzystwa jest rozgałęziona na całym kontynencie amerykańskim, prócz tego Towarzystwo ma dwa połączenia kablowe z Europą i kilka z Indyami zachodniemi. „Postal Telegraph Company“ rozporządza 20,000 urzędów telegraficznych.

Także telefony znajdują się w ręku prywatnem. Jak wiadomo prof. Bell w Bostonie skonstytuował telefon w roku 1878. Dnia 4 kwietnia 1879 r. puszczono w ruch pierwszą linię telefoniczną, a w tym samym roku zawiązało się Towarzystwo telefonów Bella. Towarzystwo było przez 15 lat właścicielem patentu i wszystkich amerykańskich patentów na ulepszenia telefoniczne. Dzięki tym patentom Towarzystwo miało wyłączne prawo zakładania sieci telefonicznych i wydzierżawiało je innym Towarzystwom za bardzo wysokie opłaty.

Po wygaśnięciu patentu, powstały liczne inne towarzystwa telefoniczne i rozpoczęła się walka konkurencyjna. Z czasem wytworzyły się 3 typy stowarzyszeń telefonicznych: 1) sieci komercyalne, zakładane przez przedsiębiorców, obliczone na zysk, 2) sieci telefoniczne, będące własnością stowarzyszeń przemysłowych, oparte na wzajemności i służące prawie wyłącznie do użytku członków stowarzyszeń, 3) 4,895 linii telefonicznych farmerskich i krajowych, urządzonych nieraz bardzo prymitywnie i łączących farmy nieraz za pośrednictwem kolczastego drutu ogrodzeń. Za pomocą tych telefonów, otrzymują farmerzy każdego wieczora o oznaczonej godzinie sprawozdania handlowe, ceny bydła, zboża i t. p. Z końcem roku 1902 istniało 44 towarzystw Bella, 3,113 niezależnych towarzystw i 994 towarzystw związkowych. Wszystkie towarzystwa zatrudniały razem 78,752 osób. W ostatnim czasie towarzystwa Bella usiłują znowu uzyskać monopol, zakupując akcye innych przedsiębiorstw.

Strejk urzędników telegraficznych rozpoczął się w zakładach „Western Union“ w Nowym Jorku i objął niebawem 50 procent urzędników; wkrótce do strejkujących przyłączyli się urzędnicy „Postal Telegraph Company“, gdzie zastrejkowało 90 procent urzędników. Oba towarzystwa sądzą, że znajdą dostateczną ilość personelu i zdołają utrzymać ruch bez przerwy. W urzędach głównych ochrania chętnych do pracy policya, w biurach pomieszczono znaczną ilość agentów z prywatnego zakładu policyjnego Pinkertona. Strejk wybuchł zanim jeszcze organizacya centralna dała do niego hasło. Przyczyny ruchu trzeba szukać w San Francisco, gdzie, jak twierdzą urzędnicy, „Western Union“ zgodziła się na ustępstwa wobec personelu.

U l t i m a t u m, jakie związek telegrafistów przedstawił obu największym przedsiębiorstwom telegraficznym, żąda ośmiogodzinnego dnia pracy, podwyższenia płac o 15 procent i równego podziału pracy między personel męski i kobiecy.

Pisma zastanawiają się nad tem, czy ruch obecny nie wzmoże usiłowań, dążących do upaństwowienia telegrafów. Przeprowadzenie tego projektu musi jednak natrafić na ogromne trudności. Nie można zapominać, że kilka towarzystw rozporządza bardzo znacznymi środkami materyalnymi, że interesowani należą do klas społecznych, mających wielki wpływ przy wyborach i że posiadają w parlamencie i w kołach rządowych siłę, która może stawić opór usiłowaniom w kierunku upaństwowienia przedsiębiorstw telegraficznych i telefonicznych.

Zebranie akcyonaryuszów kolei fabryczno-łódzkiej.

Wczoraj, o godzinie 2 po południu, w sali posiedzeń domu bankierskiego J. G. Blocha, przy ul. Marszałkowskiej № 154, odbyło się w drugim terminie 50-te zwyczajne zgromadzenie ogólne akcyonaryuszów kolei fabryczno-łódzkiej, na które przybyło 9 akcyonaryuszów, posiadających 3,300 akcyi z prawem do 35 głosów.

Obrady zagaił i przewodniczył jeden z członków zarządu, p. Michał Ordęga, a przy stole prezydyalnym zasiedli w charakterze asesorów pp. Emil Peretz i Dyonizy Bergson, oraz jako sekretarz p. Kazimierz Kopytowski, naczelnik biura kolei fabryczno-łódzkiej.

Przewodniczący przed rozpoczęciem obrad w krótkich słowach streścił pożyteczną działalność dla kolei niedawno zmarłego b. członka rady zarządzającej Hipolita Cieszkowskiego, pamięć którego uczczono przez powstanie.

Następnie p. Kopytowski przedstawił sprawozdanie z działalności kolei w r. z., a p. A. Gruszecki odczytał protokół komisyi rewizyjnej. Stosownie do wniosku komisyi rewizyjnej, sprawozdanie zatwierdzono bez dyskusyi.

Ze sprawozdania tego czerpiemy ważniejsze dane. Dochód ogólny z eksploatacyi kolei w r. 1906 wynosił 1,765,502 rb. 33 kop., a że wydatkowano w tymże czasie 1,303,992 rb. 25 kop., przeto osiągnięto czystego dochodu 461,510 rb. 8 kop., co w porównaniu z rokiem 1905 dało zysku więcej o 63,410 rb. 28 kop. Niepomyślny rezultat, według zapewnień rady zarządzającej, jest następstwem z jednej strony zastoju w przemyśle i wielokrotnych strejków robotniczych w fabrykach okręgu łódzkiego, z drugiej zaś strony powiększenia się rozchodów eksploatacyi, będącego skutkiem podwyższenia pracy robotników i zmniejszenia jej wydajności.

Podróżnych w roku sprawozdawczym przewieziono 1,116,076 (w 1905 r.—917,748), a towarów zwyczajnych 84,799,338 pudów (w r. 1905 —77,080,635 pudów).

Na zapłacenie procentów, gwarantowanych przez rząd, i na umorzenie obligacyi i akcyi Towarzystwa potrzebna była w roku 1906 suma 515,186 rb. 24 kop., t. j. o 53,676 rb. 16 kop. więcej, niż wynosi uzyskany dochód czysty. Wskutek tego Towarzystwo musi korzystać z dopłaty od rządu tytułem gwarancyi procentów i umorzenia w sumie 53,676 rb. 16 kop. i ponad gwarantowany procent 5% w złocie żadna dywidenda od akcyi za rok 1906 wydaną nie będzie. Potrącenia 3% od czystego dochodu na kapitał zapasowy nie było uskutecznione, ponieważ kapitał ten, stanowiący rb. 45,868 kop. 3, przewyższa obowiązkową według ustawy Towarzystwa sumę 40,000 rb.

Z kolei dokonano wyborów 2 członków rady zarządzającej i 3 komisyi rewizyjnej. Do rady na miejsce zmarłego H. Cieszkowskiego, wybrano przez aklamacyę p. Konstantego Jastrzębskiego, który będzie jednocześnie reprezentantem kolei w Petersburgu, a wychodzącego z kadencyi ks. W. Swiatopełk-Czetwertyńskiego, powołano ponownie. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: Aleksander Gruszecki, Dyonizy Grossman i Leon Rosenbaum—wszyscy powtórnie.

Niezwłocznie po zamknięciu zebrania ogólnego odbyło się nadzwyczajne zebranie ogólne, na którem po wysłuchaniu relacyi rady, akcyonaryusze zgodzili się jednomyślnie upoważnić radę zarządzającą do wyjednania zezwolenia rządu na wypuszczenie IV-go kapitału obligacyjnego w sumie potrzebnej dla uzyskania rubli 1,432,500 rzeczywistych, na pokrycie świadectwa tymczasowego na rubli nominalnych 953,000, sprzedanego państwowym kasom oszczędności, na dodatkowe koszty wywłaszczenia gruntów, zajętych pod budowę odnogi koluszkowskiej, na dodatkowe roboty, w celu rozszerzenia stacyi, wzmocnienia zdolności przewozowej kolei i powiększenia siły nośnej wagonów towarowych i na utworzenie kapitału obrotowego; do zrealizowania tego kapitału, a do czasu zrealizowania dodatkowych obligacyi, do zaciągnięcia pożyczki w Banku Państwa lub bankach prywatnych, a także do działania we wszystkich tych razach z prawami zgromadzenia ogólnego.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Kazimiery. Jutro Radomiła.

TEATR VICTORIA. Jutro trupa dram. p. Stan. Orlika odegra „Ku gwiazdom“ Andrejewa. Początek o godz. 8¼ wieczorem.

KRONIKA.

√ **Lokaut w fabrykach wstążek.** Od siedmiu tygodni trwa strejk robotników w istniejących tu sześciu fabrykach wstążek jedwabnych.

Następstwem strejku i wynikłych nieporozumień był lokaut, którym właściciele tych fabryk odpowiedzieli, nie mogąc zgodzić się na żądania robotników.

Obecnie fabrykanci wyrazili gotowość otwarcia fabryk, o ile robotnicy zechcą pracować na dawnych warunkach, z uwagi, że już dwukrotnie otrzymali podwyżkę.

Zwołano narady fabrykantów z udziałem delegatów robotników.

Odbyły się one wczoraj po południu i dzisiaj, trwały od godziny 10-ej rano do 1-ej po południu.

Na zebraniu dążono do wzajemnego porozumienia się.

Delegaci robotników postawili nowe żądania, mianowicie podwyższenia płacy zarobkowej od 5 proc. do 25 pr., względnie do gatunku danego wyrobu pasmanteryi.

Fabrykanci zaś, z uwagi, że dzień roboczy trwa 9 godzin i że robotnicy otrzymali już dwukrotnie podwyżkę, nie chcieli uwzględnić żądań robotników, mimo że ci odstąpili od pierwotnego żądania zapłaty za czas strejku. Narady nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Lokaut trwa dalej.

Powrót kompanii. Wczoraj, o godz. 6 i pół wieczorem, powróciła kompania z Częstochowy. Na spotkanie kompanii wyszło wielu mieszkańców do granic miasta, skąd razem przyszli do kościoła św. Krzyża.

Na przedzie niesiono krzyż i chorągwie, za

którem postępowała orkiestra, a za nią ks. Jan Szmigielski, Fajencki i klerycy, następnie tłumy robotników.

Przy wejściu na cmentarz kościelny ks. Górski udzielił przybyłym błogosławieństwa.

Z Tow. akc. I. K. Poznańskiego. Na dyrektora przędzalni Tow. akc. I. K. Poznańskiego powołano inżyniera Hondsona, który od lat dwudziestu pracował w tymże samym charakterze w Petersburgu i Moskwie.

Na stanowisko dyrektora farbiarni i drukarni tegoż Towarzystwa zaangażowany został dr. chemii p. Zembrzuder.

Z przemysłu. W dniu 31 sierpnia r. b. w Dąbrowie, o godz. 5 po południu, odbędzie się ogólne zebranie roczne akcyonaryuszów Tow. akc. manufaktury sukiennej „Leonhardt, Woelker i Girbardt".

„Echo". Łódzkie Robotnicze Towarzystwo śpiewacze «Echo» urządza w dniu 25 b. m. zabawę dla swych członków i zaproszonych gości. Program zabawy następujący: orkiestra, tańce, chór męzki, puszczenie balonu, pochód dzieci, confetti z niespodziankami, poczta, wyścigi w workach, ognie bengalskie, wieczorem iluminacya ogrodu. Początek zabawy o godzinie 10 rano, bez względu na stan pogody.

Z fabryki M. Fuchsa. Powtórzona przez nas w nr. 184 „Rozwoju" za pismami miejscowemi wiadomość, jakoby w fabryce Markusa Fuchsa dokonano w dniu 19-ym b. m. rewizyi i aresztowano 24 robotników okazała się bezpodstawną. Fabryka w dniu tym nie była czynną—a powód do rozsiewania wiadomości o aresztowaniu dał chyba ten fakt, że gromada robotników zebrała się przed fabryką.

Z kolei kaliskiej. Zarząd kolei kaliskiej zwrócił się do Magistratu łódzkiego z prośbą o ustąpienie działu ziemi w obrębie terytoryum miejskiego, w pobliżu plantu kolejowego—pod budowę projektowanego domu dla oficyalistów i robotników kolejowych.

Sprawa powyższa rozpatrywana będzie na najbliższem posiedzeniu radnych magistratu.

Ze szpitala małż. Poznańskich. Dziś, o godz. 8 i pół wieczorem, w gmachu szpitala małżonków Poznańskich (Targowa nr. 1) odbędzie się narada wszystkich lekarzy-ordynatorów tegoż szpitala, w celu orzeczenia ważnej sprawy, mianowicie dotyczącej zaległości, pozostałych przez nieumorzenie od szeregu lat przez tutejszą gminę żydowską oraz obie gminy przypadających opłat za leczenie chorych.

Miejscowa gmina żydowska winna jest szpitalowi Poznańskich za ubiegłe lata 34,000 rb. Wobec szczupłych funduszów i wzrastających ciągle potrzeb materyalnych na utrzymanie szpitala, zachodzi konieczność wyegzekwowania sum zaległych. Chodzi więc o to, jakie należy przedsięwziąć ku temu środki radykalne. Sprawa ta będzie przedmiotem narad dzisiejszych.

Z krwawej kroniki. Dzisiaj o godzinie 6-ej rano na idącego do fabryki w parku „Źródliska" na Księżym Młynie robotnika fabryki M. Silbersteina, Iwana Dyszlewoja zamieszkałego na ulicy Nowe Rokicie nr. 5, napadło kilku nieznanych ludzi, którzy dali szereg strzałów rewolwerowych do D. Dyszlewoj padł na miejscu, rażony kilku kulami w głowę i piersi. Przybyły lekarz Pogotowia skonstatował śmierć, pozostawiając ciało na miejscu. Sprawcy zabójstwa zbiegli przed przybyciem władz wojskowo-policyjnych.

Zabity Dyszlewoj był dawniej strażnikiem policyjnym.

— W kolonii Radogoszcz pod Łodzią dokonano zabójstwa na osobie 43-letniego Antoniego Siemionowa, nadzorcy nad robotnikami browaru Thomasa, przy ul. Zgierskiej.

Gdy Siemionow wraz z rodziną znajdował się w mieszkaniu przy wieczerzy, wpadło nagle 4-ch ludzi uzbrojonych w rewolwery i dało oim strzałów. Siemionow padł trupem na miejscu. Sprawcy zabójstwa zbiegli. Zabity pozostawił liczną rodzinę.

— Dziś o godzinie 10-ej rano przez ulicę Wólczańską przechodził 18-letni Josek Lubelski, syn właściciela lupanaru przy ulicy Wólczańskiej nr. 61. Gdy Lubelski doszedł do rogu Benedykta nagle wyskoczyło z ukrycia 4-ch młodych ludzi i dało kilkanaście strzałów z browninga. Lubelski, rażony kulami w głowę i piersi, padł trupem na miejscu. Sprawcy zabójstwa natychmiast uciekli, nie ścigani przez nikogo. Wkrótce zbiegł się na miejsce wypadku tłum ciekawych.

Przybyłe władze policyjne, na prośbę ojca zabitego oddały zwłoki, które przewieziono dorożką do mieszkania na ul. Wólczańską nr. 61.

Jak twierdzą, zabójstwo dokonane zostało na tle partyjnem.

Zabity Lubelski był znanym „alfonsem".

Napad. Wczoraj w południe przy ulicy Nawrot nr. 75 do mieszkania p. Vogta, dawniej piekarza, dziś dostawcy mąki, wtargnęło 5 bandytów, a zastawszy tylko żonę i 13-letnią córeczkę, poczęli się domagać pieniędzy lub klucza od kasy. Pani Vogtowa oświadczyła przybyszom, że męża w domu niema — a klucza od kasy nie posiada.

Wtedy napastnicy, mieniąc się członkami partyi anarchiczno-komunistycznej, poczęli dobijać się do kasy, nic nie wskórawszy, a widząc, że czas ucieka opuścili mieszkanie, przyrzekając przyjść o godzinie 4-ej po południu po pieniądze. Wkrótce nadszedł p. Vogt, mając przy sobie zainkasowanych rubli sto. W pół godziny zjawili się bandyci żądając rubli 200, zadowolnili się jednak setką, przyrzekając przyjść po drugą w innej porze.

Samosąd. W fabryce akc. Tow. L. Geyera pracował robotnik, 27-letni Władysław Goździński. Posiadał on różne wady i był nielubiany przez swoich spółtowarzyszów. Jako próżniak, krnąbrny i niesumienny robotnik, Goździński był usunięty z fabryki. Będąc bez zajęcia, Goździński dopuszczał się kradzieży i brał udział w napadach bandyckich. Towarzysze jego, pragnąc, aby G. zaniechał niecnego rzemiosła, starali się wynaleźć dla niego jakiekolwiek zajęcie. Usiłowania ich jednak okazały się bezskuteczne, gdyż Goździński okradał robotników i robotnice. Schwytano go kilkakrotnie na gorącym uczynku. Nie chcąc dłużej tolerować takiego postępowania, członkowie jednej z partyj skrajnych postanowili dokonać nad Goździńskim samosądu. Jakoż wczoraj po rozprawie sądowej zamknęli go na parę godzin, a następnie o godz. 5 po południu wywieźli go w pole po za fabrykę L. Geyera i tam rozstrzelali. O fakcie tym następnie dowiedziała się policya. Zwłoki zabezpieczono do zejścia władz sądowych.

Awantura. Wczoraj, o godz. 10 wieczorem, na terytoryum Sellina przy ul. Konstantynowskiej nr. 16, podczas antraktu uczestnicy przedstawienia w teatrze Wielkim byli świadkami brutalnego zajścia pomiędzy młodymi ludźmi. Spacerujący na dziedzińcu teatralnem O. Froman z Warszawy zaczął obserwować niejakiego W. Silbersteina, pracownika manufaktury żyrardowskiej, który szedł ze swoją kochanką. Prócz aroganckich, wyzywających spojrzeń, Froman zaczął śmiać się głośno, co zwróciło uwagę ogółu i irytowało Silbersteina. Nie mogąc dłużej ścierpieć prześladowań i zaczepek Fromana, Silberstein zbliżył się do niego i zażądał wytłómaczenia z takiego postępowania. Froman drwił sobie w dalszym ciągu. Wówczas Silberstein rozwścieczony, uderzył Fromana tak silnie, iż wybił mu ząb trzonowy i zranił dolną szczękę. Powstała wspólna bójka, która zakłóciła ogólny spokój. Wmieszała się w tę sprawę policya i obu aresztowała. Epilog tej sprawy rozegra się przed kratkami sądowemi.

Systematyczna kradzież. Wczoraj, o godz. 5 po południu, władze policyjne wykryły kryjówkę, w której gromadzono towary bawełniane, pochodzące z kradzieży w fabryce Tow. akc. I. K. Poznańskiego. Kryjówką tą było mieszkanie niejakiego Hamburskiego, przy ulicy Ogrodowej № 8. Jak stwierdzono, do mieszkania Hamburskiego znoszono różnorodne towary, jak lamę, bekskin i t. p.

Dostarczany w ten sposób towar sprzedawany był następnie rozmaitym drobnym kupcom, jacy przyjeżdżali z różnych stron Królestwa i za bezcen nabywali.

Podczas rewizyi w mieszkaniu Hamburskiego znaleziono wiele sztuk różnokolorowego towaru bawełnianego. Towar ten władze policyjne natychmiast zabrały i zwróciły fabryce Tow. akc. I. K. Poznańskiego.

W ten sposób udało się zdemaskować jednego z macherów, który zajmował się pośrednictwem przy zbywaniu kradzionego systematycznie w fabryce Tow. akc. I. K. Poznańskiego towaru.

Zarządzono energiczne śledztwo, w celu wykrycia sprawców kradzieży.

Nagrody. Na wystawie międzynarodowej w Wiedniu następujące firmy łódzkie zostały nagrodzone: H. Wagner, fabryka motorów naftowych, L. Bresler fabryka mebli, A. Piotrowski fotograf. Powyższe firmy dostały złote medale.

*

Z Pabianic. W niedzielę, t. j. 18 sierpnia odbyła się na placu tutejszego Stowarzyszenia strzelców majówka chrześciańskiego Stowarzyszenia rzemieślników polskich.

Już o godz. 2 i pół gromadki członków wraz ze swemi rodzinami poczęły napływać na oznaczone miejsce, gdzie zostały powitane marszem, odegranym przez orkiestrę strażacką. O godz. 3 i pół przeszło sto par stanęło do poloneza, którego na rozległej murawie poprowadził p. Szkalej.

Szczególniejszem powodzeniem cieszyło się „muzeum starożytności", którego dowcipne urządzenie powszechnie podziwiano.

O godz. 5 przy dźwiękach orkiestry otoczono słup, na wierzchołku którego już zdaleka widniał zegarek, oświetlony promieniami zachodzącego słońca. Do wdzierania się stanęło czterech chłopców, z których po długich niepowodzeniach dostał się na wierzchołek znany zuch pomiędzy tutejszymi wyrostkami „Władek".

O godz. 6 rozpoczęło się przedstawienie amatorskie dwóch jednoaktówek: Przybylskiego „Kancelarya otwarta" i Blizińskiego „Zięć dla parady".

Przedstawienie to, jakkolwiek odbyło się w nieprzyjaznych dla grających warunkach, wypadło pomyślnie. Osoby występujące wykazały tyle zrozumienia swych ról, tyle uczucia, tyle wyrazu, że powszechnie nie chciano wierzyć temu, iż po raz pierwszy występowały na scenie. To też słusznie wynagradzano naszych amatorów i amatorki niemilknącymi oklaskami.

Po skończonem przedstawieniu jeszcze długo w noc rozweselone i rozbawione pary tańczyły. Majówka pozostawiła wśród uczestników uczucie zadowolenia z powodu wzajemnego zbliżenia się rodzin rzemieślniczych.

SZTUKA I PIŚMIENNICTWO.

Teatr. Jutro trupa dramatyczna p. Stanisława Orlika odegra wieczorem w teatrze Victoria „Ku gwiazdom" sztukę Andrejewa niezwykle sensacyjną i nastrojową, która cieszyła się niebywałem powodzeniem na wielu scenach nietylko rosyjskich ale i zagranicznych.

— W sobotę wieczorem grono aktorów polskich, rozbitków różnych scen, zapowiada w tymże teatrze widowisko, na które złożą się: „Parodya miłości" Bolesława Gorczyńskiego, „Don Juan uliczny" komedya hr. Bobrowskiego, „Rendez-Vous" krotochwila w jednym akcie Z. Przybylskiego.

Bilety wcześniej nabywać można w kasie teatru Victoria od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Z WARSZAWY.

* Ułaskawienie.

Piotrowi Kierkowskiemu, skazanemu na śmierć za zabójstwo policmajstra Gorskiego w Radomiu, general-gubernator warszawski karę śmierci zamienił na 20 lat robót ciężkich.

* Udaremniony zamach na pociąg.

W dniu 8 listopada roku zeszłego uwagę policyi zwrócił jeden z domów pobliżu przystanku kolei petersburskiej «Platforma Zamoyskiego», w którym zgromadziło się kilkunastu ludzi.

Zanim przybyło zawezwane wojsko, około 20-tu mężczyzn opuściło ów dom, rozchodząc się w różne strony.

Uciekający podobno byli uzbrojeni w rewolwery i karabinki.

Po przybyciu wojska i zrewidowaniu domu, w drwalni znaleziono 10 bomb, 5 kawałków dynamitu i 13 lontów.

Wszczęte śledztwo ustaliło, że były to przygotowania do zamachu na pociąg pocztowy, który w dniu 8-ym listopada mimo „Platformy Zamoyskiego" przechodził.

Wynikiem śledztwa było pociągnięcie do odpowiedzialności: Zygmunta Rochwalda, Klemensa Popławskiego, Jana Edwarda Kozerskiego, Bolesława Perica i Juliana Eugeniusza Kędzierskiego, których oskarżono o to, iż dla zawładnięcia pieniędzmi, przewożonemi w pociągu pocztowym i w celu dokonania zabójstwa przygotowali broń (1457 art. kod. kar. główn. i popr.) oraz o to, że dla wysadzenia w powietrze tegoż pociągu przygotowali materyały wybuchowe (prawo z dnia 22 lutego 1906 roku).

Nadto akt oskarżenia zarzucał podsądnym należenie do bojowej organizacyi P. P. S. (102 art. kod. now.).

Wczoraj warszawski sąd wojenny okręgowy, pod którego rozpoznanie przeszła ta sprawa—odrzucił oskarżenie z 1457 art. i prawa z dnia 22 lutego; za należenie zaś podsądnych do bojowej organizacyi P. P. S. skazał Kędzierskiego na 4 lata robót ciężkich, a Rochwalda, Popławskiego, Kozerskiego i Perica na 2 lata 8 miesięcy każdego.

Obronę wnosił adw. przys. Kułakowski.

Wybuch dynamitu.

Niewielkie miasteczko Dömitz, jedna z najstarszych osad magdeburskich nad Łabą, nawiedzona była katastrofą, która literalnie wstrząsnęła je aż do posad.

Dömitz liczy 3,000 mieszkańców, a tytułem miasta szczyci się od r. 1225. Jako twierdza odegrało ono rolę w wojnie trzydziestoletniej oraz podczas wojen napoleońskich. Obecnie posiada fabrykę dynamitu i ta stała się przyczyną katastrofy.

Jak wiadomo z depeszy, wybuch nastąpił we czwartek o godzinie 6½ zrana. O skutku wybuchu taką składa relacyę jeden ze świadków naocznych:

„Przyszło to tak szybko, że poprostu straciłem mowę. Domy się trzęsły, kominy chwiały i nikt nie myślał o wybuchu, ale sądził, że to trzęsienie ziemi. Dopiero później spostrzegliśmy, co się stało. Wszyscy uciekali za miasto, na łąki. Detonacye trwały dwie godziny. Cztery lub pięć wybuchów było silnych, potem nastąpiło 6 lub 8 wybuchów słabszych w przerwach mniej więcej 10-minutowych".

Z innego źródła donoszą, że w miejscowości Conow, odległej o 14 kilometrów, prąd powietrza wysadził okna. Koło Lenzen pociąg kolejowy zaczął się chwiać. Ciśnienie powietrza sięgało Schwerinu i Lauenburga. Podobno huk wybuchu słyszano w promieniu 100 kilometrów. Prąd eksplozyi szedł w kierunku od północnego zachodu ku południowemu zachodowi. Skutkiem tego jedna część miasteczka Dömnitz ucierpiała znacznie, druga część o wiele mniej. Dworzec kolei wygląda tak, jak gdyby go bombardowano. W mieście niema ani jednej całej szyby, a niektóre dachy są zniesione.

Za szkody te odpowiada fabryka, o ile będzie udowodnione, że katastrofa wynikła z powodu jakiego zaniedbania przepisów technicznych.

Fabryka dla bezpieczeństwa rozrzucona jest na znacznej przestrzeni i posiada rozmaite oddziały czyli stacye. Otóż pierwsza wyleciała w powietrze stacya № 5, a za nią dwie inne № 6 i 7. Jednocześnie wszczął się pożar, który zagroził całości, a zwłaszcza głównemu kompleksowi fabrycznemu, otoczonemu wałem ochronnym. Tu znajdują się podziemne przewody, które łączą oddzielne budynki do mieszania składników. Dyrektor fabryki ofiarował jednemu z robotników, nazwiskiem Varth, 1000 marek za zamknięcie przewodu podziemnego. Robotnik z narażeniem życia dokonał tej operacyi i otrzymał nagrodę.

Na szczęście wybuch nie ogarnął składu dynamitu, w takim bowiem razie katastrofa byłaby przybrała olbrzymie rozmiary. Mimo to szkody są znaczne.

Jak wiadomo z depesz, ofiarą katastrofy padło kilkunastu robotników, a nadto wielu poniosło rany. Dyrektor fabryki Wollen został aresztowany, do czasu przeprowadzenia śledztwa.

Z powodu katastrofy w Dömitz dzienniki niemieckie przypominają straszny wybuch roburytu, jaki zdarzył się w dniu 28-ym listopada r. z. w Annen.

W Annen zginęło wtedy 30 ludzi; 62 odniosło ciężkie rany, a przeszło 100 osób doznało lżejszych obrażeń ciała. Katastrofa ta rozmiarami przewyższa katastrofę w Dömitz. Przed kilku laty wśród podobnych okoliczności wyleciała w powietrze fabryka chemikaliów Griesheim-Elektron koło Frankfurtu nad Menem. Fabryka ta wyrabiała kwas pikrynowy, należący do tak zwanych bezpiecznych środków wybuchowych. Szkoda, sprowadzona tą katastrofą, wynosiła kilka milionów marek. Przed dziesięciu mniej więcej laty, wybuch zniszczył fabrykę kwasu pikrynowego koło Manchesteru w Anglii.

Postrach na niemców.

Zawczesne były trąby wiwatowe, oznajmiające zwycięstwo ostateczne niemieckie i koniec wojny w Afryce południowej.

Co prawda plemię Bondelów, jak i wszystkie inne, poddało się. Żyje jeszcze jednak i działa Jakób Morenga, po śmierci starego Hendrika najniebezpieczniejszy wróg niemców. Żyje wróg, który osobistym wpływem swym i znaczeniem, stanowczością i energią przewyższa wszystkich wodzów hottentockich. Żyje «spiritus rector» tej wojny podjazdowej, co tyle już krwi kosztowała niemców i grozi teraz nowym jej przelewem.

Wypuszczony przez anglików, Morenga udał się do Uppingtonu, który leży tuż przy południowo-wschodniej granicy kolonij niemieckich. Rzekomo chciał on się tylko widzieć ze swą rodziną, w istocie jednak konspirował zawięzie ze swymi zwolennikami, aby przygotować się do nowego napadu na znienawidzonych niemców. Gdy władze niemieckie dowiedziały się o tem i zażądały od anglików wydania Morengi, ten raptem zginął bez śladu. Nie na długo jednak, okazało się bowiem, że skorzystał on z tego czasu, aby zbuntować przeciwko niemcom drugiego ważnego wodza hottentockiego, Simona Coppera.

Poprzednie niepowodzenia nie złamały silnego ducha Morengi. Nawet jako więzień angielski nie porzucił on nigdy myśli, aby walczyć dalej na śmierć i życie. Gdy z całego oddziału zostało mu tylko 12 żołnierzy i to całkiem nieuzbrojonych, gdy sam został ciężko ranionym, gdy na razie żadnych środków przed sobą nie widział—oddał się on w ręce anglików. Ale nawet w tej krytycznej chwili nie podległ rozpaczy, lecz zaprzysięgał zemstę niemcom.

Swą gorącą chęć dalszej walki objawił w sposób bardzo nowożytny (wszyscy wodzowie hottentotów są teraz zmodernizowani). Oto pozwolił, by redaktor «Cape Times'a» uczynił u niego wywiad. Na pytanie, dlaczego się nie poddał, zamiast brać na siebie wszystkie biedy i narażać się na niebezpieczeństwa, Morenga w odpowiedzi podniósł dumnie głowę. Zacisnąwszy pięści, wykrzyknął on: „Gdyby kraj nasz chcieli wziąć anglicy, wówczas nie sprzeciwialibyśmy się tak zawzięcie, ale tym psom niemieckim nie poddamy się nigdy, będziemy walczyli do śmierci!"

Najnowsze wiadomości donoszą, że dzielny ten wódz wkroczył już do posiadłości niemieckich na czele 400 ludzi, mających 150 sztuk broni najnowszego systemu. Rządowe koła niemieckie przyjęły to z wielkiem przerażeniem i obawiają się, że niemcy nanowo znajdą się w tem samem położeniu, co dwa lata temu przy wybuchu powstania murzyńskiego. Jeden uśmiech szczęścia, jeden udany napad, a kraj cały wnet ogarnie płomień wojny.

Władze niemieckie natychmiast wstrzymały dalsze przetransportowywanie wojsk z powrotem do Europy. Lada dzień oczekiwane są wiadomości o nowych potyczkach, gdyż Morenga napewno pierwszy będzie napadał na mniejsze oddziałki niemieckie, aby zdobyć potrzebną broń.

Południo-wschód kolonij niemieckich, który będzie terenem walki, jest najmniej właśnie dostępną i najuciążliwszą dla europejczyków częścią kraju.

Nowe więc trudności czekają niemców, nową daninę krwi i pieniędzy muszą oni składać.

—:—:—:—

Telegramy
Petersburskiej Agencyi Telegraficznej i własne.

Lublin, 20 sierpnia. We wsi Krężyce, w powiecie lubelskim, sześciu uzbrojonych ludzi zrabowało ze składu monopolowego 80 rub. i w księdze pokwitowali z odbioru tej sumy na rzecz P. P. S. Potłukli butelki z wódką i zrządzili szkody na 250 rub.

Grodno, 20 sierpnia. Nocą u drzwi mieszkania kupca Najdusa wybuchła bomba lontowa. Ofiar niema. Podejrzana jest zemsta ze strony robotników za odmowę podwyżki.

Mińsk, 20 sierpnia. Wczoraj w nocy, w pobliżu składów zapasu nietykalnego parku artyleryi, ludzie nieznani dali kilka strzałów. Warta odpowiedziała strzałami. Nikogo nie ujęto. W nocy, d. 20 b. m., ludzie nieznani zranili ciężko w pierś żołnierza, stojącego na posterunku przy prochowni brygady artyleryi. Charakter tych napadów niewyjaśniony.

Ryga, 20 sierpnia. Wieczorem trzech zbrojnych ludzi napadło na karczmę Rubena, w pow. wolmarskim. Spotkawszy opór zbrojny, uciekli. Wysłano za nimi pogoń, a przy wymianie strzałów jeden ze złoczyńców zabity, drugi raniony, a trzeci ujęty. Wszyscy złoczyńcy są włościanami z gub. kurlandzkiej.

Wiatka, 20 sierpnia. O godz. 3 po poł., przy aresztowaniu przyjezdnych członków organizacyi bojowej w mieszkaniu spiskowców, ciężko zraniono urzędnika policyjnego, Szyrajewa i policyanta. Ujęto pięć osób. Znaleziono kilka rewolwerów, bomby, materyały wybuchowe, korespondencyę i wydawnictwa nielegalne. Rzucona bomba przy aresztowaniu nie eksplodowała.

Czernihów, 20 sierpnia. W Nowogrodzie Siewierskim nieznani ludzie obrabowali administratora majątku, Swirskiego.

Ekaterynosław, 20 sierpnia. Dziesięciu zbrojnych ludzi dokonało napaści na jadącego z dwoma strażnikami do kopalni kasyera zakładów wierchosisteckich. Napadający naprzód zabili konie, a potem poranili strażników, woźnicę, kasyera, zabrali 12,900 rub. i uciekli.

Jelec, 20 sierpnia. Znaleziono trupa policyanta; zabitego zapewne przy wymianie strzałów, gdyż w odległości kilku kroków znaleziono gilzy z rewolweru skarbowego.

Aresztowano dwóch rabusiów, którzy dokonali morderstwa w celu grabieży, oraz dwóch bandytów, którzy napadli na sklep kupca Niekrasowa.

Bałta, 20 sierpnia. W miasteczku Krzywe Oziero urzędnik policyjny w towarzystwie strażników przybył do domu, w którym ukryli się czterej bandyci. Ci ostatni zaczęli strzelać. Urzędnik zabity, dwaj strażnicy zranieni. Rano bandyci poddali się. Jeden z nich przy wymianie strzałów został zabity. Okazało się, że bandytami byli włościanie.

Irkrck, 20 sierpnia. Nieznany człowiek, który oświadczył, iż jest studentem i nazywa się Griaznuchin, przedstawił w Banku państwa depeszę szyfrowaną, upoważniającą do odbioru 23,000 rub. Znaki zgadzały się z kluczem, lecz z powodu pewnego podejrzenia, zażądano dowodów, poczem Griaznuchin ukrył się. Stwierdzono, że rzekomemu Griaznuchinowi już wydano 62,000 rub. za trzema sfałszowanemi depeszami. Pomocnik kontrolera, Adamow, aresztowany jako podejrzany o udział, przyznał się, że wydał klucz do szyfrowanych depesz.

Jarosław, 20 sierpnia. Był tutaj jeden wypadek zachorowania na cholerę. Chory umarł. Do baraków cholerycznych przywieziono dwóch mężczyzn z powiatu z oznakami choleryny. Dnia 29 b. m. przywieziono znowu jednego. Dwaj pierwsi odzyskują zdrowie.

Władywostok, 20 sierpnia. O godz. 10 m. 30 zrana, do przystani w zatoce Złoty Róg przybyła eskadra angielska, złożona z trzech krążowników I-ej klasy i jednego II-ej klasy, pod dowództwem wiceadmirała Murra. Eskadra wymieniła ustanowione salwy z fortecą i z krążownikiem «Żemczug».

Ekaterynodar, 20 sierpnia. W nocy do kantoru tramwajów w czasie oddawania pieniędzy przez dwóch konduktorów, weszło trzech bandytów. Zrabowali z kasy 2,000 rb.

O godz. 2-ej w nocy w Armawirze w ogrodzie klubu, ludzie nieznani zabili atamana oddziału, pułkownika Krawczenkę, który poprzednio otrzymał listy z pogróżkami rewolucyonistów.

W majątku bar. Szteingela w pobliżu Armawiru dwóch złoczyńców zabiło rządcę majątku.

Tyflis, 20 sierpnia. O godzinie 9-ej wieczo-

rem dokonano napadu na pociąg, jadący z Tyflisu do Batumu. Na stacyi Kwiryły przed odejściem, pod parowozem wybuchła petarda, poczem zaczęto dawać gęste strzały. Ochrona wojskowa i kozacy odpowiadali strzałami.

W bazarze, w czasie ostrzeliwania, raniono dwóch ludzi nieznanych.

Pociąg pojechał szczęśliwie dalej.

Berlin, 20 sierpnia. „Post" pisze: Przy ocenie konwencyi rosyjsko-japońskiej nie można wpaść w przesadę. Dzięki tej konwencyi, Rosya i Japonia pozbyły się ciężkiego brzemienia i pozyskały swobodę ruchów do pracy w granicach swoich dawnych granic do eksploatowania nowo nabytych posiadłości, a wreszcie do działania na szerokiem polu polityki ogólnej. Wpływ Rosyi wzmaga się w Azyi. W Europie Rosya może zwrócić się do uporządkowania swych praw wewnętrznych, a nadto staje się ona cennym sprzymierzeńcem dla Francyi i cenniejszym przyjacielem dla innych mocarstw. W sprawach polityki międzynarodowej Rosya staje się znowu czynnikiem poważnym.

Berlin, 20 sierpnia. Na żałobnym obchodzie, urządzonym z powodu zgonu Joachima w berlińskiej wyższej szkole muzycznej, obecni byli: ks. Fryderyk Wilhelm, przedstawiciele urzędu kanclerskiego, ministeryum oświaty, deputacye różnych miast oraz instytucyj.

Konstantynopol, 20 sierpnia. Posłowie Rosyi i Austryi zakomunikowali pozostałym mocarstwom projekt przygotowywanej na zasadzie programu mürzstegskiego reformy sądowej w Macedonii.

Rio de Janeiro, 20 sierpnia. Prezydent rzeczypospolitej podpisał przyjęty przez izby projekt, dotyczący zaciągnięcia pożyczki w wysokości 3 milionów funt. szterl. na zmonopolizowanie kawy. Wątpliwem jest, aby realizacya pożyczki mogła nastąpić na rynku londyńskim.

Teheran, 20 sierpnia. Dymisyi ministra skarbu szach nie przyjął. Minister zawiadomił medżilis, że długi wynoszą 700,000 f. szt. Bankierom krajowym rząd dłużny jest 68,000 funtów. Zaproponowano im, aby na poczet pretensyj przyjęli 65%. Wierzyciele zgodzili się na to, jeżeli cała suma będzie wypłacona w gotówce, jeżeli zaś otrzymają rękojmię, gotowi są czekać.

Adres medżilisu, wyjaśniający położenie i żądający energiczniejszego współdziałania ze strony administracyi, wręczył szachowi prezes i inni członkowie medżilisu. Szach przyjął deputacyę miłościwie, i przyrzekł wszelką możliwą pomoc do czasu uwolnienia osób sprzeciwiających się z jego otoczenia. Niektórzy prowincyonalni członkowie medżilisu żalili się na bezowocność starań medżilisu w ciągu całego roku.

Zili-sultan odmówił przyjęcia zarządu ministeryum wojny.

Tanger, 20 sierpnia. W Fezie wszystko spokojnie. Sułtan prawdopodobnie przyśle tutaj około 20 notablów marokańskich w celu konferowania z misyą francuską o wypadkach w Casablanca. Donoszą również, że sułtan wysłał także wpływowe osoby do kabylów, stojących pod Casablancą, aby zapobiedz przelewowi krwi.

Londyn, 20 sierpnia. «Daily Mail» donosi z Tangeru, że Maclean był wydany w pobliżu El-Kazaru wujowi sułtana Elmeraki. Przypuszczają, że nastąpi starcie pomiędzy Elmerakim a Raisulim.

Londyn, 20 sierpnia. W dn. 18 b. m., gdy marokańczykom wyczerpały się naboje, zaczęli walczyć mieczami. Z pośród francuzów dwóch jest zabitych i trzech rannych, straty maurów prawdopodoknie znaczne. Hiszpanie nie brali udziału w bitwie.

DZIENNE.

Petersburg, 21 sierpnia. W petersburskim sądzie wojennym pod przewodnictwem generał-lejtnanta Muchino rozpoczęto sądzenie sprawy o przestępnym spisku, mającym na celu zamach na Świętą osobę Najjaśniejszego Cesarza i Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, oraz prezesa Rady ministrów Stołypina.

Pod sąd dla osądzenia ich według praw czasu wojennego oddano 18 osób; z liczby podsądnych oskarżeni są: dymisyonowany porucznik Nikiteńko, syn radcy kolegialnego Naumow, zowiący się mieszczaninem Purkij, Marya Prokofiewa, Anna Pigit o to, że wstąpili do występnego stowarzyszenia, zowiącego się organizacyą bojową przy centralnym komitecie partyi socyal-rewolucyjnej, które z wiedzą ich postawiło sobie za cel gwałtowny zamach na życie Najjaśniejszego Cesarza i pozbawienie Jego Cesarskiej Mości Władzy Zwierzchniej, oraz zmianę w Rosyi ustanowionego przez prawa zasadnicze systemu rządu;—posiadało w swojem rozporządzeniu środki wybuchowe i skład broni. Urządziwszy lokal konspiracyjny, świadomie wspólnemi siłami spiskowcy skierowali działalność swoją i innych członków organizacyi w celu zebrania wiadomości niezbędnych dla spełnienia królobójstwa i pozbawienia życia Dostojnego naczelnego wodza wojsk gwardyi petersburskiego okręgu wojennego; ale urzeczywistnieć zamysłu swego nie zdążyli, ponieważ w dniu 31 marca (11 kwietnia) 1907 r. zostali aresztowani.

Szlachta, Kołosowskij, adwokat przys. Feodozjew, Zofia Feodozjewa, Katarzyna Biberhałowa, adwokat przys. Tarasow, Olga Tarasowa, Wiara Predkowowa, Antonina Emme, o to, że wstąpili do wspomnianego przestępnego stowarzyszenia i naradzali się razem z głównymi przywódcami organizacyi bojowej nad planem królobójstwa i planem pozbawienia życia Dostojnego wodza gwardyi; szlachta, nauczyciel liceum Aleksandryjskiego Emme, adwokat przysięgły Cziabrow, Zawadzki i obywatel honorowy Brusow, o to, że pomagali spiskowcom.

Po otwarciu posiedzeń sądu i odebraniu przysięgi od świadków, odczytano akt oskarżenia.

Następnie na zapytanie prezesa sądu, czy oskarżeni przyznają się do zarzuconych im win?—Naumow, Predkowowa i Nikitienko, przyznali się tylko częściowo do winy, pozostali oskarżeni tylko w części zupełnie zaprzeczyli swej winie, co do zarzuconych im oskarżeń. O godz. 3 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia przystąpiono do badania świadków. Do przerwy, ogłoszonej o g. 9 m. 30 wieczorem, zbadano czterech świadków. Następne posiedzenie naznaczono na d. 21 b. m.

Petersburg, 21 sierpnia. Komisya do obmyślenia walki z dżumą i zarazą, komunikuje, że w Samarze zachorowało na cholerę 17 i 18 b. m. siedm osób. Ogółem od początku epidemii zarejestrowano 166 wypadków, z których 39 z przebiegiem śmiertelnym.

Saratów, 21 sierpnia. W nocy dokonano zbrojnego napadu na klasztor żeński w pobliżu osady Dubowki. Napad odparł wartownik.

Tyflis, 21 sierpnia. Ośmiu uzbrojonych ludzi wtargnęło do cerkwi kolejowej i zażądało od duchownego pieniędzy. Na wszczęty alarm rozbiegli się. W Wozniesienskoj nieznani ludzie zabili stróża. Dwóch ludzi odebrało rewolwer policyantowi posterunkowemu. Aresztowano tu zbiegłego z robót ciężkich terorystę Sarkinowa.

S. † P.

LEON KARCZEWSKI

po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zgasł w dniu 21 sierpnia r. b., przeżywszy lat 63, w Karczewku pod Zgierzem.

Pogrzeb odbędzie się dnia 23 sierpnia, o godz. 4 po poł., na cmentarz ewangelicki w Radogoszczu, o czem krewnych, kolegów i znajomych zawiadamia w nieutulonym żalu

Żona.

Elizawetgrad, 21 sierpnia. Panują tu niebywałe upały, dochodzące do 42 st. Reumira. Rolnicy nie mogą rozpocząć zasiewów.

Berlin, 21 sierpnia. Towarzystwo szantuńskie górniczo-przemysłowe otrzymało depeszę z doniesieniem, że w kopalniach „Fantzy" nastąpił wybuch, wskutek którego zginęło 113 górników, w ich liczbie 110 chińczyków; 5 górników odniosło ciężkie kalectwa. Szyby nieuszkodzone.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru	Uwagi.
20/VIII 1 pp	741.6	+18.8	64	Z 3	Z dnia 20/VIII Temperatura max. +19.2° C.
20/VIII 9 w.	742.9	+15.0	76	Z 1	Temperatura min. +12.8° C.
21/VIII 7 r.	742.2	+13.2	87	Pc Z 1	Opadu 0.0

Giełda warszawska.

(Telefonem).

	żąd.	ofiar.	tran.
4% renta państwowa	70 25	69.25	69 85
5% pożyczka wewnętrzna z 1905 r.	91 00	—.—	—.—
5% „ „ z 1906 r.	87.25	86.25	—.—
4½% listy ziemskie	87.35	86.35	86.90
4% listy ziemskie	—.—	—.—	—.—
5% listy zastawne m. Warszawy	87.20	86.20	—.—
4½% „ „ „	82.15	81.15	—.—
5% „ „ „ Łodzi . .	—.—	—.—	—.—
4½% „ „ „ „ . .	—.—	—.—	—.—
Akcye Banku handlowego w Łodzi	—.—	—.—	—.—
Pożyczka premiowa I-ej emisyi .	353	343	—.—
„ II-ej emisyi .	252	242	—.—
„ szlachecka	219	209	—.—
Lilpopy	—.—	—.—	490
Rudzki	—.—	—.—	—.—
Starachowice	—.—	—.—	—.—
Putiłowskie	—.—	—.—	—.—
Czeki na Berlin	46.55	—.—	—.—

Giełda petersburska.

(Tel. wł. „Rozwoju").

Renta państwowa **69,75.**

5% Prem. I-ej emisyi 348

„ II „ 248

„ szlachecka 214

Drobne ogłoszenia.

Polskie VII-klasowe Gimnazyum żeńskie



z pensyonatem i klasami przygotowawczemi

przy ul. Zawadzkiej № 24.

Zapisy uczenic **rozpoczną się 26 Sierpnia** od godz. 10 rano do 4-ej po południu. Lekcye, egzaminy wstępne i poprawkowe do klas wstępnych 1, 2, 3, 4 i 5-ej dnia 3 Września.

Przełożona
ZOFIA LIBISZOWSKA.

1376

№ 6413.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego
miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że z powodu braku licytantów, pierwsza licytacya nieruchomości pod № 1501sw w m. Łodzi, przy ulicy Benedykta położonej, obciążonej pożyczką Towarzystwa w sumie rubli 13,000, do skutku nie doszła.

Wobec tego Dyrekcya, na zasadzie § 96 Ustawy Towarzystwa, wyznacza drugi i ostateczny termin do powtórnej licytacyi wzmiankowanej nieruchomości na dzień 10/23 września 1907 r. o godz. 11 z rana w kancelaryi hypotecznej w m. Łodzi, w domu pod № 427 przy ulicy Średniej, przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

Przystępujący do sprzedaży obowiązany złożyć do rąk notaryusza vadium w ilości rb. 2,600.

Licytacya rozpocznie się od sumy nieumorzonej części pożyczki w ilości rb. 11,231 kop. 71½, z dołączeniem narosłych zaległości, kosztów i kar w ilości rb. 1.622 kop. 49 i z obowiązkiem spełnienia warunków licytacyjnych, wzmiankowanych w § 79 Ustawy Towarzystwa.

Warunki licytacyjne, tyczące się nieruchomości wystawionej na sprzedaż, dołączone są do akt hypotecznych tejże nieruchomości i takowe mogą być przeglądane w Wydziale Hypotecznym, jak również i w Dyrekcyi Towarzystwa.

Łódź, dnia 19 sierpnia 1907 r. 1366—2—1

TKALNIA

składająca się z 240 mechan. warsztatów różnej szerokości, dwóch maszyn do klejenia osnów i różnych maszyn przygotowawczych, do wydzierżawienia w Pabianicach od 1-go Stycznia 1908 r. Wiadomość w Łódzkiej Filii Ryskiego Banku Handlowego. 1373—3-1

Pensya żeńska 7-klasowa Anieli Rothert,
z 3 oddziałami przygotowawczemi

NOWO-SPACEROWA Nr. 29.

Lekcye rozpoczną się 20 sierpnia.
Zapis uczenic codziennie od godz. 9-ej do 11-ej. 1239-d-7

HURTOWA SPRZEDAŻ
najlepszych
Arbuzów brytańskich
— i —
różnych owoców
po cenach bardzo przystępnych
POLECA
Czesław Łączny i S-ka,
Milsza 27 w podwórzu. 1378-3-1

Z powodu wyjazdu
sprzedaję umeblowanie
z pięciu pokojów. Piotrkowska nr. 10, m. 3, II-piętro. Zastać można od g. 12 do 4-ej po poł. 1358—3—2

We wsi Borowo, gminy Gałkówek
uciekł z domu
od paru tygodni 18 letni Józef Pietrzak. Ktoby wiedział o miejscu zamieszkania wyżej wymienionego, uprasza się o odprowadzenie go do Pawła Pietrzaka, za nagrodą 25 rubli. 1372—3—1

VII-io klasowe Gimnazyum żeńskie
LUCYNY SIENNICKIEJ
PIOTRKOWSKA 154.

Zapisy do V-ej klasy włącznie codziennie od 9-ej do 3-ej. Lekcye dnia 26-go b. m. 1361—6—2

Dr. JELNICKI

ul. Andrzeja 7.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Od 8—10 rano, 5—8 po poł., w niedziele i święta 9—12 rano. 1463—r-248

Dr. Wład. Schoeneich

Lekarz szpitala Anny-Maryi dla dzieci
choroby dzieci
mieszka obecnie WIDZEWSKA 86
naprzeciwko ogrodu Mikołajewskiego
przyjmuje od 8—9 rano i od 4—6 popoł.
483—r-48

Dr. med. W. KOTZIN

ul. PIOTRKOWSKA 71
Choroby serca i płuc,
przyjmuje analizy plwociny, moczu, krwi, wydzielin ropnych i t. d. 876-r
od godz. $9\frac{1}{2}$—$10\frac{1}{2}$ i od 4—6.

Osiedliłem się w tutejszem mieście jako specyalista chorób skórnych, wenerycznych, płciowych i chorób włosów. Przyjmuję codziennie od 8 do 1 w południe i od 4 do 8 po poł., w niedziele od 8-ej do 1-ej rano i od 4 do 6 po poł.

Dr. B. Rejt

ul. Średnia № 5. 149r113

Gabinet lekarski dla chorych
WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH
D-ra B. Marguliesa
Piotrkowska 115.
Przyjęcie od 10—1 i od 5—8 wiecz; w niedz. i święta od 10—1 i od 5—$6\frac{1}{2}$ w.
Porada 50 kop. 486—r-37

Dr. Edward Mittelstaedt

powrócił
mieszka obecnie MIKOŁAJEWSKA 67
przyjmuje od 8—$9\frac{1}{2}$ rano i od 5—$6\frac{1}{2}$ pp.
Choroby wewnętrzne i nerwowe.
1429r

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja 13.
Przyjmuje od 4—8 wiecz. W niedziele i święta od g. 10 do 1 po poł. 507d423

Dr. S. Sznitkind

mieszka obecnie na Średniej nr. 2.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie elektryzacyą i masażem.
Przyjmuje od g. 8—$11\frac{1}{2}$ rano, od 5—$8\frac{1}{2}$ wiecz. 469-r-242

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne
Nawrot Nr. 2.
Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud. panie od 5—6. 637r336

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 6—8 w., panie od 5—6 popoł., w niedziele od 9—1 r. i od 3—6 popoł. 1420r397
Ulica Południowa Nr. 2.

Dr. L. KLACZKIN

Konstantynowska 11.
Choroby dróg moczowych, skórne i weneryczne.
Przyjmuje od g. $8\frac{1}{2}$—1 rano i od 5—8, panie od 4—5. 1070-r-101

Lekarz-dentysta
Berta Weissberg
powróciła.
Dzielna 7. 1328—10—3

Szkoła prywatna ogólna
Jadwigi MODRYGAJŁŁO
ŚREDNIA 71

Zapis uczni i uczenic, odbywa się codziennie od godz. 9 rano do 1 po poł.

Lekcye rozpoczynają się dnia 1-go Września 1374—9—1

Julia Berg

przełożona VII kl. gimnazyum
z klasami przygotowawczemi
przy ul. **Wólczańskiej № 139**
zawiadamia Sz. Rodziców, że zapis uczenic odbywa się codziennie od g. 9—3, począwszy od 20 sierpnia. Egzaminy dla nowowstępujących odbędą się 2 września. Kurs nauk rozpocznie się 3 września.
1104—16—7

Przy zakł. duży ogród.
ZAKŁAD FREBLOWSKI.
Kursy dla freblanek, świadectwa poświadczane przez władze rządowe.
Pensya III klasowa żeńska Maryi ZARZYCKIEJ zostały przeniesione na ul. **Mikołajewską 22 m. 24.**
Zapis kandydatek na freblanki oraz do trzech oddziałów wstępnych i klasy I-ej od 14 sierpnia r. b., od 2—6 p. p. Rok szkolny i egzaminy nowostępujących 20 sierpnia. 1325-10

Szkoła prywatna
p. f.
„St. Thomasa"

Spacerowa 34. Lekcye rozpoczęły się **19 sierpnia.** Nowy kurs dla dorosłych rozpocznie się 1 września. 1363d1

4^{50}

kosztuje kostyumowa spódniczka. Angielskie palto rb. 11.50 Hawelok rubli 10.50. Wszystko z wełnianego materyału. — Wielki wybór damskich bluzek od rb. 2.75 Zmiana przyjęta

u EMILA SCHMECHLA
Piotrkowska 98.

840

1371 **Do sprzedania**
3,000 pudów krochmalu
kartoflanego „Tercyi" mielonego. Dom. Celigów przez Skierniewice.

Potrzebna na wyjazd
KROJCZYNI
do sukien damskich i dziecinnych, kobieta samotna w starszym wieku. O warunkach porozumieć się można osobiście, Widzewska 47 m. 5, od 8—9 rano i od 6—7 wieczorem. 1370—6—1